

W tym tygodniu odbędzie się IV Kongres Rodzicielstwa Zastępczego. O tym, jak wygląda system pieczy zastępczej, jak go usprawnić oraz jak powiaty wywiązują się z zadań dotyczących wspierania rodzin zastępczych Dziennikowi Warto Wiedzieć opowiada Joanna Luberadзка-Gruca, ekspert Koalicji na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej.

Dziennik Warto Wiedzieć: Jak ocenia Pani system pieczy zastępczej w Polsce?

Joanna Luberadзка-Gruca: Myślę, że na system pieczy zastępczej należy spojrzeć z perspektywy ostatnich 10 lat. Właśnie wtedy 30 maja został ustanowiony Dniem Rodzicielstwa Zastępczego. W międzyczasie miały miejsce jeszcze inne wydarzenia. Na przykład w 2012 r. weszła w życie ustawa o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej.

Jak dziś to oceniam, to cieszy mnie bardzo fakt, że zmiany prawne poszły w takim kierunku, aby przepisy dotyczące wspierania rodziny i systemu pieczy zastępczej skupić w jednym akcie prawnym. Oczywiście jest to bardzo obszerny dokument, który niestety wymaga ciągle pewnych poprawek, choć był już wielokrotnie nowelizowany. Ale jest wartością to, że przepisy są zebrane w jednym miejscu.

DWW: Ustawa o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej nałożyła określone zadania na powiaty. Jak Pani ocenia ich realizację?

JLG: Z mojej perspektywy widać, że powiaty dosyć dobrze zabrały się za realizację przepisów. Podeszły do nich poważniej i odpowiedzialniej niż na przykład gminy. Zgodnie z przepisami w każdym powiecie jest koordynator rodzinnej pieczy zastępczej. Nie spotkałam też powiatu, który nie miałby powiatowego programu rozwoju pieczy zastępczej. Oczywiście są one różne, różnej jakości. Jedne prowadzą bardziej pogłębioną analizę, inne podeszły do tematu bardziej sztapnowo. Ale przynajmniej w każdym powiecie jest ktoś, kto się nad tym pochyla a rada powiatu to potem zatwierdza. Natomiast w przypadku gmin niestety tak nie jest. Często mają raczej taki stosunek „z dystansem” do obowiązujących przepisów.

To, co warto zauważyć, to to, że są takie powiaty, które bardzo dobrze radzą sobie z pieczą zastępczą. Zawsze, odkąd sięgnę pamięcią, nawet przed rokiem 2012 były takie miejsca, które miały różne nowatorskie rozwiązania. Zresztą część z nich widać w zapisach ustawy. Niektóre powiaty nawet uznają, że przepisy ustawy narzuciły na nie „kaganiec” i być może bez niego byłby jeszcze bardziej do przodu w swoich działaniach.

DWW: Czyli bardziej dynamicznie rozwijały się wcześniej?

JLG: Tak, ale ustawodawca musiał te przepisy uśrednić. Tak, aby były zarówno dla tych, którzy radzą sobie lepiej i gorzej.

DWW: Wspomniała Pani, że są powiaty, które naprawdę bardzo dobrze sobie radzą.

JLG: Dobre przykłady widzę w szczególności w przypadku miast na prawach powiatów, ale także na szczęście i powiatów ziemskich. W tych pierwszych problemów jest więcej, są takie gdzie liczba dzieci umieszczanych w rodzinach zastępczych jest naprawdę duża. Przy powiatach ziemskich zawsze mówiło się, że mają mniej środków niż miasta na prawach powiatu. Jednak, cieszę się, że są i takie, które mimo tego radzą sobie bardzo dobrze. Mają bardzo dobre pomysły.

DWW: Warte powielania?

JLG: Trudno mi wyobrazić sobie lepszą zachętę dla innych jak pójście w ślady skutecznych liderów. Dlatego jestem za propagowaniem dobrych praktyk. Jestem też zwolenniczką dokonania pogłębionej analizy - co takiego dzieje się w tych powiatach, które dobrze sobie radzą i nie narzekają, co powoduje, że są w tym punkcie, w którym są. I być może potrzebne jest wypracowanie pewnych rekomendacji.

Nie wszystko jednak da się zastosować do innych. Mam na myśli to, że są powiaty, które mają te same władze od wielu lat. Dzięki temu jest kontynuacja pomysłów. Te władze widzą efekty podjętych wcześniej decyzji. Myślę, że to jest ogromna wartość. Rozumiem też trudności tych powiatów, których zarządy często się zmieniały. Ale też myślę, że pewne działania powinny być kontynuowane niezależnie od takich zmian. Są przecież zadania, które muszą być realizowane i zawsze lepiej jest iść dobrą drogą. Te dobre praktyki warto pokazywać.

DWW: Co w Pani ocenie jest dziś problemem w realizacji systemu pieczy?

JLG: To co mnie i Koalicję na Rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej martwi, to problem małych dzieci, który nie jest do końca rozwiązany. Według danych za 2014 r. było ich ok 2 tys. w instytucjach. Jak patrzę na te dane i analizuję je, to widzę, że jest taka tendencja, że jeśli już na terenie powiatu jest placówka opiekuńcza, to dzieci do niej trafiają. Nie ma wzmoczonych działań zarówno długofalowych, jak i *ad hoc*, aby rodzinę zastępczą pozyskać dla małego dziecka. A to niepokojące, szczególnie w przypadku tych malutkich dzieci. Rozumiemy, że to nie takie proste.

DWW: Jak skutecznie pozyskać rodziny?

JLG: Trzeba zacząć od tego, jakie działania powiaty prowadzą w tym celu. Niektóre są dosyć podobne od wielu lat. Każdy wymieni tu plakaty, ulotki, pikniki, jakąś akcję jednorazową. Korzystają również z pomocy duchownych. Niektóre powiaty organizują całe kampanie. Od razu powiem tu, że jestem zwolenniczką badania rentowności różnego rodzaju akcji. Spotkałam się na przykład z tym, że niektóre miasta robią kampanie za naprawdę duże pieniądze, obciążające budżet powiatu a pozyskują np. tylko 10 rodzin. Jeśli taka akcja była przeprowadzona po to, aby budować wizerunek rodzin, to być może się to opłaca. Ale jeśli celem było pozyskanie kandydatów, to już raczej nie. Być może warto wiedzy poszukać gdzieś za granicą. Tam też przecież są podobne problemy.

DWW: Na przykład?

JLG: Może warto kampanie kierować do konkretnych grup zawodowych. np. do położnych, policjantek na emeryturze, rodzin nauczycielskich. Są też pracownicy domów dziecka. Tych grup zawodowych trochę jest. Może zatem kampania zostać przeprowadzona z mniejszym rozmachem, ale skierowana może zostać do konkretnych osób.

DWW: Ważni są też zadowoleni rodzice zastępczy. Może warto im za to co robią podziękować?

JLG: To bardzo dobry pomysł. Dobrą datą jest Dzień Rodzicielstwa Zastępczego czy okres świąt Bożego Narodzenia. Każdy starosta może zorganizować np. kameralne spotkanie z udziałem mediów lokalnych. To naprawdę nie jest duży koszt. Spotykam czasem rozgoryczonych rodziców, którzy żalą się, że nikt im nawet dobrego słowa nie powie – ani z PCPR-u ani z władz powiatu. A szkoda. Nie tylko mogliby

poczuć się docenieni, ale i inni dowiedzą się o tym, że istnieją rodziny zastępcze. To ma znaczenie. Spotkałam i takich starostów, którzy znali imiona wszystkich dzieci z rodzin zastępczych z ich terenu. Oczywiście chodzi tu o mniejsze powiaty.

Ideąłem byłoby, aby dyrektor PCPR-u odwiedził każdą rodzinę zastępczą, którą ma u siebie. Przychodząc do domu, zobaczy jak rodziny żyją, porozmawia z nimi. Dla rodzin to dowód zainteresowania. A dla dyrektorów to także możliwość pewnej oceny, jak funkcjonuje rodzina.

Kolejną sprawą, która mnie martwi jest łączenie nadzoru ze wsparciem. To nigdy nie przynosi dobrego efektu. Nie wiadomo bowiem, czy osoby, które mają to robić mają bardziej wspierać czy nadzorować.

DWW: A czy wsparcie nie jest jednak nadzorowaniem?

JLG: Jest, ale zaufanie pomiędzy rodziną a koordynatorem powinno być tak duże, że jeśli nawet taki koordynator coś powie, na coś zwróci uwagę, to rodzina wie, że wynika to jedynie z troski o nią. Nadzór może być represyjny, ale może być także wspierający i ja zachęcałabym do tego drugiego. Zachęcałabym koordynatorów do bliskich relacji z rodzinami. Rozmawiając z nimi, mogą dowiedzieć się o prawdziwych problemach, może dzięki dobrym relacjom rodziny nie będą ich kryć. A wielu z nich, można zapobiec. Myślę, że nie jest nikogo intencją, aby rodziny rozwiązywać, zwłaszcza, że jest ich mało, ale zakładać kolejne.

DWW: A sytuacje kryzysowe w rodzinach, czy to nie problem?

JLG: Oczywiście, że się zdarzają. Pierwszą decyzją nie powinno być od razu zabranie dziecka rodzinie. Czasem jest to potrzebne, ale nie zawsze. To są dzieci, które już raz były zabrane. Powinniśmy raczej ograniczać im traumatyczne przeżycia. Istota rodziny zastępczej polega na tym, że powinny w niej tworzyć się relacje zbliżone do tych panujących w rodzinie biologicznej. Dziecku nie można mówić, że ono jest tu tylko na chwilę. Nawet jeśli wróci do rodziny biologicznej lub pójdzie do adopcji, to musi wiedzieć, że ten czas, kiedy przebywało w rodzinie zastępczej był czasem budowania głębokiej relacji, że dziecko było ważne dla dorosłych. Nawet jeśli dziecko zwiąże się z rodzicami zastępczymi, to nie wpłynie to negatywnie na jego relacje z rodzicami biologicznymi. Nawet mogą na tym zyskać. Może być bardziej rozumiejące, np. wtedy kiedy dorasta. Może wtedy nie odetnie się od rodziców - co nie raz się zdarza. Czasami dorosły już człowiek zaczyna żyć swoim życiem i zapomina o bliskich.

Problemem jest też i to, że dzieci nie są zdiagnozowane. Jeśli spojrzymy do tego na publiczną służbę zdrowia i na przykład na pogotowia rodzinne, to może okazać się, że po pół roku nie będzie w rodzinie już dziecka a jego problem nadal pozostał nierozpoznany. Bardzo ciekawe są powiaty, które stosują swoje własne rozwiązania. Bardzo ważne jest, aby powiat zatrudniał, np. swojego psychologa czy współpracował z psychiatrą dziecięcym. Są powiaty, które wykupują rodzinom abonamenty w prywatnych placówkach medycznych, ale jest to kosztowne. Mamy natomiast szpitale powiatowe zarządzane przez władze powiatowe, które w nagłych przypadkach być może mogłyby pomóc w diagnozowaniu dziecka. To szczególnie istotne tam, gdzie powiat jest rozproszony, gdzie trzeba daleko jeździć. To dziecku nie pomaga.

DWW: Czy jeszcze coś Panią niepokoi?

JLG: Jest jeszcze jedna kwestia. Teraz powiaty mają powiedziane wprost, że mają organizować

wolontariat. Z tym jednak bywa różnie. A być może trzeba rozejrzeć się dookoła i zobaczyć, jakie mamy możliwości na swoim terenie, np. w szkołach średnich.

Zachęcałabym także do wcześniejszego przygotowania wolontariuszy do pracy z dziećmi w rodzinach zastępczych. Oni powinni zdawać sobie sprawę z tego, że są to dzieci z problemami i nie koniecznie będą okazywać im wdzięczność. A czasami osoby, które decydują się na wolontariat mają takie, chybione, oczekiwania.

Warto też zachęcać do wolontariatu długoterminowego. Nie chodzi przecież o to, żeby kolejne osoby pojawiały się i znikwały z życia dziecka. Uczciwe jest np. przyjęcie, że wolontariat będzie trwał minimum rok. Uczciwe wobec dziecka i wolontariusza. A wolontariusze mają duże pole do popisu w rodzinie. Mogą po prostu przyjść i pobawić się z dzieckiem. Mogą pomóc w odrabianiu lekcji, w nadrobieniu zaległości szkolnych (dzieci często je mają).

Czasami warto poszukać organizacji pozarządowej. Moja macierzysta Fundacja Przyjaciółka ma np. podpisaną umowę z Warszawskim Centrum Pomocy Rodzinie i pomaga rodzinom zastępczym. Nie zawsze znajdujemy wolontariuszy, ale i tak możemy pomóc. Dzięki współpracy z organizacją pozarządową można wchodzić w partnerstwa i dzięki temu zdobyć granty dla rodzin, czego sam powiat by nie zrobił. Jeśli na terenie powiatu nie ma takiej organizacji, być może warto ją nawet założyć.

DWW: I ostatnie pytanie. Jak powstała sama Koalicja na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej?

JLG: To był rok 2004 r. Historia jej powstania ma znaczenie dla jej obecnego kształtu. Pomysłodawcami były dwie osoby: Mariola Zych - Walaszczyk, która jest wicedyrektorem MOPS-u w Jaworznie i Andrzej Olszewski - rodzic zastępczy. Wokół tej idei zgromadziła się cała rzesza ludzi. Przyjechali też do mnie. Na początek chcieliśmy tylko ustanowić Dzień Rodzicielstwa Zastępczego. Droga do tego okazała się nie taka prosta, ale w efekcie, dzięki pomocy posłów, pomysł się powiódł.

To zaś, że taka idea zjednoczyła tyle osób, spowodowała, że zaczęliśmy się spotykać. Przez 6 lat działaliśmy jako organizacja nieformalna. Dziś funkcjonujemy jako związek stowarzyszeń, skupiający ponad 20 organizacji. Głównie są to organizacje założone przez rodziców zastępczych, ale towarzysza nam również osoby z PCPR-ów. Chcemy dbać o te nasze korzenie. Rodzice i PCPR-y muszą współpracować dla dobra dzieci. Zaczęliśmy ponadto w pewnym momencie organizować kongres. Od zeszłego roku w czasie kongresu rodzice zastępczy otrzymują odznaczenia przyznane przez Prezydenta RP a my zaczęliśmy jeszcze wyróżniać najlepsze powiaty. Cieszymy się, że w tym roku ponownie będzie to miało miejsce. Wydaje nam się, że to bardzo dobre okazanie tego pierwotnego połączenia – dwóch środowisk i wspólnego celu.

DWW: Bardzo dziękuję za rozmowę.

Joanna Lubaradzka-Gruka – absolwentka socjologii oraz Szkoły Sprawiedliwości Naprawczej i Studium Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie, trener. Współautorka m.in. publikacji „Raport z realizacji Ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej – wyniki analiz i badań jakościowych i ilościowych” – Warszawa 2015 r. wydanej przez Koalicję na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej oraz „Kodeks bezpiecznej opieki w rodzicielstwie zastępczym” – Warszawa 2014 r. wydanej przez Rzecznika Praw Dziecka.

Od 2001 r. kieruje Fundacją Przyjaciółka, od 2004 r. współpracuje ze związkiem stowarzyszeń Koalicją

Dla dobra dziecka - wywiad z Joanną Luberadzką-Gruką

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: sobota, 18, czerwiec 2016 00:00

Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska

Odsłony: 3564

*na Rzeczą Rodzinnej Opieki Zastępczej, obecnie również członek zarządu Forum Darczyńców w Polsce.
Od 2011 r. społeczny doradca Rzecznika Praw Dziecka.*